

DANIEL TUDOR

I ♥ KOREA

*K-pop, kimchi
i cała reszta*



DANIEL TUDOR



PRZEŁOŻYŁ
Ryszard Oślizło



TYTUŁ ORYGINAŁU:

A Geek in Korea: Discovering Asia's New Kingdom of Cool

Redaktorki prowadzące: Ewelina Kapelewska, Ewa Pustelnik

Wydawczyni: Małgorzata Świąćicka

Redakcja: Adrian Kyć

Konsultacja merytoryczna: Anna Diniejko-Wąs

Korekta: Ida Świerkocka

Projekt okładki: Ania Jamróż

Ilustracje na okładce: © Ania Jamróż

DTP: MELES-DESIGN

Text copyright © 2014 Daniel Tudor

Maps © 2014 Periplus Editions (HK) Ltd

Copyright © 2024 for the Polish edition by Mova an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.
Copyright © for the Polish translation by Ryszard Ośliżło, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości
bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie II

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-472-1

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



SPIS TREŚCI

ROZKWIAT FAJNEJ KOREI 11

I. KOREAŃSKA TOŻSAMOŚĆ

Pojęcia *jeong*, *han* i *heung*: unikalne koreańskie kody kulturowe? 18

Służba wojskowa: lata kształtujące 23

Jak wypromować Koreę: Korea jako numer jeden 27

Życie w szybkowarze 34

Miłość i zaloty w Korei: randki i małżeństwo po koreańsku 43

Syndrom *aegyo*: *girliness* na maksa 48

II. TRADYCYJNA KOREA

Znaczące wydarzenia w historii Korei 51

Wieloaspektowe systemy wierzeń w Korei 58

Edukacja w Korei: zamknij się i wkuwaj! 61

Koreański buddyzm: wstrząśnięty król zmienia religię w królestwie 63

Chrześcijaństwo w Korei: potężny przybysz 68

Koreański szamanizm: tysiące bogów, tysiące lat 72

Tradycyjne malowidła ludowe (*minhwa*) i rękodzieło 75

Festiwal Dano: taniec, śpiew, picie i zapasy 78

Hanok: tradycyjny koreański dom 81

Koreańskie sztuki walki: taekwondo, *ssireum* i inne 85

III. WSPÓŁCZESNA KOREA

Dziewczyny w blasku jupiterów: piękno i chirurgia plastyczna 88

Chłopaki w blasku jupiterów: początek ery ładnych chłopców 91

Być obcokrajowcem w Korei: kwestia przestrzeni osobistej 94

Korea, kraj 10 tysięcy barów kawowych: kultura kawiarniana na całego 97

Demokracja i demonstracje: protest! Protest! Protest! 100

Sprzedawanie *ham* i zmiana koreańskiego stylu życia 104

Seul (oraz Busan i Daejeon, a także Daegu i Gwangju): miasto wieżowców 106

IV. KOREAŃSKA MANIA INTERNETOWA

- Potęga internetu 109
Drugi dom fanów gier wideo 114
Zmierzch i odrodzenie profesjonalnych graczy komputerowych 116
Lepszy niż Google: koreańskie spółki internetowe światowej klasy 119
Uważaj, co robisz w metrze! 123
Slang netizenów: *eoljang* czy *anyeodwae*? 125
Dodatek specjalny: wywiad z Simonem i Martiną z Eat Your Kimchi
[Zjedz swoje kimchi] 130

V. SPOŁECZEŃSTWO I ŻYCIE CODZIENNE

- Jak Korea się zmienia: czy to kraj ksenofobiczny? 134
Jedz, aż ci brzuch eksploduje: kilka pysznych koreańskich dań
do spróbowania 139
Czy wszyscy Koreańczycy jedzą psinę? 142
Kimchi: to nie tylko kapusta 145
Zmieniający się krajobraz polityczny w Korei 150
Korea się starzeje 154
Samobójstwa w Korei 156
Czy w Korei jest przestępczość? 159
Popularne mity na temat Korei 161

VI. PRACA W KOREI

- Praca w czeluści? Nie dla mnie! 163
Czym jest czeluść? 166
Budzi się moc koreańskich kobiet? 172
Kryzys IMF w latach 1997–1998 176
Jesteś *gap* czy *eul*? 180
Chung Ju-yung i Hyundai 183
Picie to pracowniczy rytuał 185
Bez wizytówki jesteś nikim 187

VII. ZABAWA W KOREI

Jak być uprzejmym „alkoholowym wielorybem” 189

Radości i smutki *soju* 191

Popularne lekarstwa na kaca 194

Tradycyjny koreański klub nocny (tak, serio) 196

Noraebang – sala pieśni 198

Szlak randkowy 201

Atak manii sportowej 203

Położ wona na mej dłoni... 207

Kierunek: góry! 209

Możesz się wypocić: *Jjimjilbang* i sauna 213

Komiksowy świat *manhwa* 215

VIII. KOREAŃSKA SCENA MUZYCZNA

Fabryka k-popu 218

We wnętrzu maszyny k-popu: wywiad z Idą Simmons, amerykańską
stażystką k-popu 219

Najlepsza koreańska muzyka, której nigdy nie słyszałeś 224

Dodatek specjalny: wywiad z wokalistką Jaurim, Kim Yoon-ah 227

Kraj b-boyów 231

Ballady i *bbongjjak* 233

Legendy muzyki koreańskiej 238

Chcesz zostać gwiazdą? 241

Wywiad specjalny: *Gangnam Style* Psy – światowa sensacja 244

IX. KINO I TELEWIZJA

Koreańska telewizja: elementarz 247

Pięć programów telewizyjnych wartych obejrzenia 250

Gag-Con: slapstick i satyra 253

Szał *Zimowej sonaty* 257

Przewodnik blefiarza po koreańskich dramach telewizyjnych	258
Kino koreańskie: złota epoka	260
Reklamy telewizyjne: źródło utrzymania koreańskich celebrytów	264
Kinematografia w Korei	268

X. ZWIEDZANIE KOREI

Gangnam – modna południowa część Seulu	272
Gangbuk – północna część Seulu	275
Busan: drugie miasto Korei	279
Wyspa Jeju: „koreańskie Hawaje”	282
Mniej znane perełki	285
Poza utartym szlakiem	289
Na narty do Korei	293
Korzystanie z publicznych środków transportu	295
Czy powinienś wybrać się do Korei Północnej?	300

NOTA OD REDAKTORA 307

ŹRÓDŁA ZDJĘĆ ZAMIESZCZONYCH W KSIĄŻCE 309

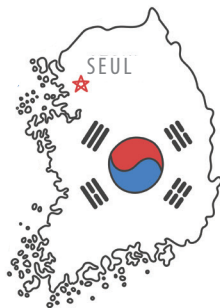
O AUTORZE 311

O KSIĄŻCE 313

ROZKWIT FAJNEJ KOREI

„Korea? Ale przecież tam jest wojna, nie?”

„Korea? Północna czy Południowa?”



Spotykałem się z tego typu reakcjami, kiedy napomykałem ludziom, że zamierzam zamieszkać w Korei. Wiedzieli o wojnie koreańskiej; wiedzieli o dyktatorze w Pjongjangu, którego upamiętniono w filmie *Ekipa Ameryka: Policjanci z jajami*; „wiedzieli” też, że jedzenie psiny to „powszechny zwyczaj”. „Pamiętaj, Danny: pies to twój przyjaciel, a nie świąteczny obiad”, przeczytałem na bożonarodzeniowej kartce, którą przysłał mi pewien stary kumpel w 2004 roku.

Coś się jednak zmieniło. W ostatniej dekadzie Korea – a mówiąc „Korea”, mam na myśli Koreę Południową – stała się cool. Choć dla wielu mieszkańców Zachodu wciąż pozostaje niewidzialna, liczba odwiedzających ją turystów gwałtownie wzrosła; eksport rozrywki w postaci gier komputerowych, muzyki pop, filmów, a od czasu do czasu nawet jakiejś powieści przyciągnął międzynarodową uwagę w stopniu, o jakim nikt tutaj nie marzył jeszcze na początku tego tysiąclecia. Poziom hysterii, z jakim

w całej Azji witane są koreańskie gwiazdy, zwane „idolami”, dorównuje beatlemanii, a aktorów takich jak Bae Yong-joon wielbią całe rzesze japońskich gospodyń domowych. Post na blogu krytykujący najnowszy singiel popularnego zespołu k-popowego wzbudzi u fanów na drugim końcu świata taką wściekłość, jaką sam zwykle rezerwuję dla kogoś, kto właśnie strasznie obraził moją matkę.



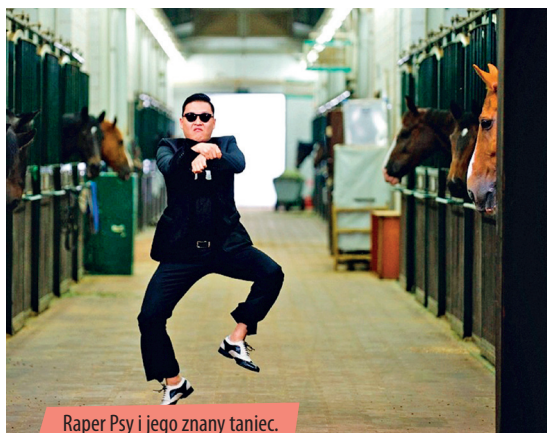
Bae Yong-joon – pomnik aktora na wyspie Nami.

NOWE OBLICZE KOREI?

Niewielu ludzi na świecie nie zna rapera Psy, słynnego dzięki *Gangnam Style*. Jego uroczo zabawny wizerunek stanowi znakomity kontrpunkt dla tradycyjnego obrazu Korei, skupionego na wojnie koreańskiej i rozwoju przemysłu.

W czasach gwałtownego rozwoju Korei ukształtował się jej szary, industrialny wizerunek. Teraz celebryci go ubarwiają, ale to jeszcze nie wszystko. Dzisiaj student taszczący ciężką torbę z książkami może jednocześnie nieść przewieszoną przez ramię gitarę. Kultura indie rozkwitła szczególnie bujnie w okolicach Seulu skupionych wokół Uniwersytetu Hongik. Tamtejsze bary i kawiarnie pełne są ludzi marzących bardziej o rock and rollu niż o pracy dla Samsunga. Napędzają „fajną Koreę” w takim samym stopniu jak każdy aktor z fikuśną fryzurą.

Choć jednak koreański hipster niekoniecznie chce zostać „Samsung-



manem”, bardzo prawdopodobne, że w kieszeni ma właśnie telefon wyprodukowany przez Samsunga. Obecnie firmy koreańskie przejmują japońskich rywali i dominują na światowych rynkach wszelkiego typu odjechanych gadżetów. Kiedyś w USA nabijano się z samochodów Hyundai, a teraz auta te zdobywają nagrody. Do tego zaczyna powstawać nowa elita młodych nowoczesnych przedsiębiorców, jakby na przekór niechęci





do podejmowania ryzyka typowej dla pokolenia ich rodziców.

Dlaczego jednak to wszystko się dzieje? Czy to zwykły zbieg okoliczności, że Koreańczycy nagle zaczęli produkować lubiane na całym świecie filmy i piosenki oraz płaskoekranowe telewizory i odtwarzacze mp3, na których możemy się ich dziełami delectować? Czy to w wyniku nowej koncentracji na stylu i jakości ta filozofia rozwoju za wszelką cenę, rodem z ubiegłego półwiecza, zaczyna w końcu ustępować? Czy przyczyną jest polityczna demokratyzacja, która dokonuje się od 25 lat? A może, jak mawia komentatorka kulturalna i prezenterka telewizyjna Park Jung-sook, po prostu nadeszła kolej Korei, żeby zabłysnąć?

Wymijając odpowiem, że chodzi o wszystko po trochu. Niemniej to wielka przyjemność oglądać ten cały rozkwit i przywilej móc o nim pisać. Pracę nad tą książką uznaję za sukces, jeśli uda mi się przekonać czytelników, aby tu przyjechali i zobaczyli to wszystko na własne oczy. Zatem, mam nadzieję, do zobaczenia w Seulu!

ZAKOCHAĆ SIĘ W KRAJU

Ludzie odwiedzają ten kraj z wielu różnych powodów. Dla jednych jest to praca, dla innych małżeństwo, a są i tacy, którym obsesja na punkcie jakiejś gwiazdy telewizyjnej albo zespołu k-popowego każe spakować rzeczy i przenieść się do Seulu. Jest też garstka tych, którzy dostrzegli „fajną Koreę” i chcą trochę tej fajności uszczknąć. Dla mnie jednak wszystko zaczęło się od pewnego wydarzenia sportowego.

Pierwszy raz postawiłem stopę w Korei w dniu, kiedy drużyna narodowa grała z Włochami podczas Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej w 2002 roku. Ponad 15 godzin spędziliśmy w podróży, na którą składały się dwa przeloty samolotem i przeprawa samochodem przez wyboiste wybrzeże z Busanu do przemysłowego



Koreańscy kibice piłki nożnej.

miasta Ulsan. Porządnie nas wytrze-
sło, zanim dotarliśmy do hotelu, aby
odstać swoje przy recepcji. Personel
nie był nami zainteresowany. Każdy
oglądał mecz w telewizji: trwała do-
grywka i było jasne, że wszystko inne
musi poczekać, aż piłka przeleci nad
wyciągniętymi rękami udręczonego
bramkarza i padnie ten decydujący
złoty gol. Kiedy to nastąpiło – dzie-
ki uprzejmości Ahn Jung-hwana,
słynnego koreańskiego napastnika
o pięknym licu – wokół nas eksplodo-
wała radość, jakiej nie widziałem ni-
gdy wcześniej. Goście w czerwonych
T-shirtach i czerwonych bandanach,

z twarzami pomalowanymi czerwoną
farbą, biegali i skakali jak szaleni w holu
naszego pięciogwiazdkowego hotelu.

Obijali się o siebie nawzajem,
o nas i o filary. Rozrzucali krzesła
i inne hotelowe meble, które ośmie-
liły się stanąć im na drodze. Wrzesz-
czeli i radośnie padali sobie w ob-
jęcia. Choć byliśmy zmęczonymi
Brytyjczykami, ta fala emocji wręcz
nas porwała. Przez resztę dnia pili-
śmy, tańczyliśmy i wydzielaliśmy się
razem z tymi przeszczęśliwymi Kore-
ańczykami. Nigdy wcześniej ich nie
widzieliśmy i nigdy więcej mieliśmy
ich nie zobaczyć. Z powodu bariery



językowej nie mogliśmy nawet porządnie się dogadać. Ale przez ten jeden dzień zdawało nam się, jakbyśmy znali ich przez całe życie.

Tak było aż do końca mistrzostw. Szwendaliśmy się po Seulu z piłką, a nieznajomi zaczepiali nas, żeby z nami zagrać na ulicy, po czym szliśmy razem uchlać się *soju* (to taki mocny alkohol). Więzi między-ludzkie rozkwitały bujnie, każdy był twoim przyjacielem, żadnych granic. Całe biura robiły sobie wolne i ludzie wylegali na ulice. Właściciele barów wołali: „Następna kolejka na koszt firmy!”. Zwykle zasady nie obowiązywały, ale nikt nikomu nie robił krzywdy.

Wiedziałem, że „duch mistrzostw świata” nie może trwać wiecznie. Ale wiedziałem też, że kraj, w którym mogła wytworzyć się taka atmosfera, musi być wyjątkowy. Dlatego postanowiłem, że kiedyś do niego wrócę. Teraz tu pracuję i Korea stała się dla mnie „normalna”, ale jakiś sporadyczny wybuch żywiołowej luzackiej zabawy albo akt wielkiej życzliwości ze strony obcej osoby przypominają mi, dlaczego właściwie tak bardzo polubiłem to miejsce.

Miałem też szczęście nawiązać tu parę niezwyklej przyjaźni. Korea nie jest, rzecz jasna, krajem bez żadnych

problemów – wiele z nich opisuję w tej książce – ale samo serce tej kultury stanowi serdeczność i człowieczeństwo, których ze świecą szukać gdzie indziej.

KOREA JEST INNA

Za każdym razem, kiedy mijam ulicznego handlarza sprzedającego larwy jedwabnika jako przekąskę, przypominam sobie, że „Korea jest inna”. Jednak „inna” nie tylko w sensie „egzotyczna” albo „na wschodnią modłę”. Jak można oczekiwać, ten kraj ma wiele wspólnego ze swoimi sąsiadami, ale ci, którzy sądzą, że Korea jest „taka jak Chiny” albo „taka jak Japonia”, srodze się mylą.

Główną przyczyną, dla której koreańskie seriale telewizyjne święcą triumfy w całej Azji, jest fakt, że są one naszpikowane nieskrywanymi emocjami. W przeciwieństwie do Japonii, gdzie samokontrola to społeczny wymóg, Koreańczycy potrafią szczerze wyrażać uczucia. Nie trzeba się głowić, czy chodzi o miłość, złość, czy obojętność. Z uwagi na skłonność do zachowań pełnych pasji i ekspresji Koreańczycy są czasem porównywani (a czasem sami się porównują) do Włochów.

Kolejny stereotyp ze szczyptą prawdy mówi, że Koreańczycy to

„Irlandczycy Wschodu”. Wynika on nie tylko ze statystycznego faktu, że to najbardziej trunkowi mieszkańcy Azji Wschodniej. Od wieków słyną też z umiłowania śpiewu i tańca. Swoją tradycję picia, śpiewu i tańca nazywają *eumjugamu*. Dla niektórych Koreańczyków to słowo ma negatywne konotacje, ale jak dla mnie opisuje jeden z najatrakcyjniejszych i najwyrazistszych aspektów koreańskiej kultury.

W tradycji tej istnieje też coś, co nazywam „naturalnym socjalizmem”. Nawet kiedy w restauracji posiłek po-

dawany jest w indywidualnych porcjach, przyjaciele zsuwają swoje talerze na środek stołu i dzielą się wszystkim. Zasada „każdy sobie rzepkę skrobie” – powszechna w dzisiejszych Chinach – nie jest już tak popularna w Korei. Nierówności społeczne, choć ciągle rosną, uważa się za kwestię, której należy stawiać czoło, a nie nieuchronność losu, z którą trzeba się pogodzić; nawet najbardziej konserwatywni politycy czują się w obowiązku zderzyć z tym problemem.

Korea to także kraj smutnych skrajności. W ujęciu proporcjonal-





Gwanghwamun. Brama pałacu Gyeongbok w Seulu stanowi centralny punkt całego kraju. Podobno przez tę bramę przepływa *gi* (energia) narodu.

nym wiedzy światowy prym pod względem liczby samobójstw i operacji plastycznych oraz wysokości sum wydawanych na towary luksusowe. I właśnie w tym kraju jest też chyba najwięcej na świecie zestresowanych i przeciążonych nauką uczniów. Wszystko to wynika z głęboko zakorzenionej w koreańskiej kulturze rywalizacji, która sprawia, że zwykła uroda, umiarkowany dostatek i dobre wykształcenie nie wystarczą. Trzeba konkurować z innymi, dowieść, że jest się najpiękniejszym, najbogatszym i najlepiej wykształconym.

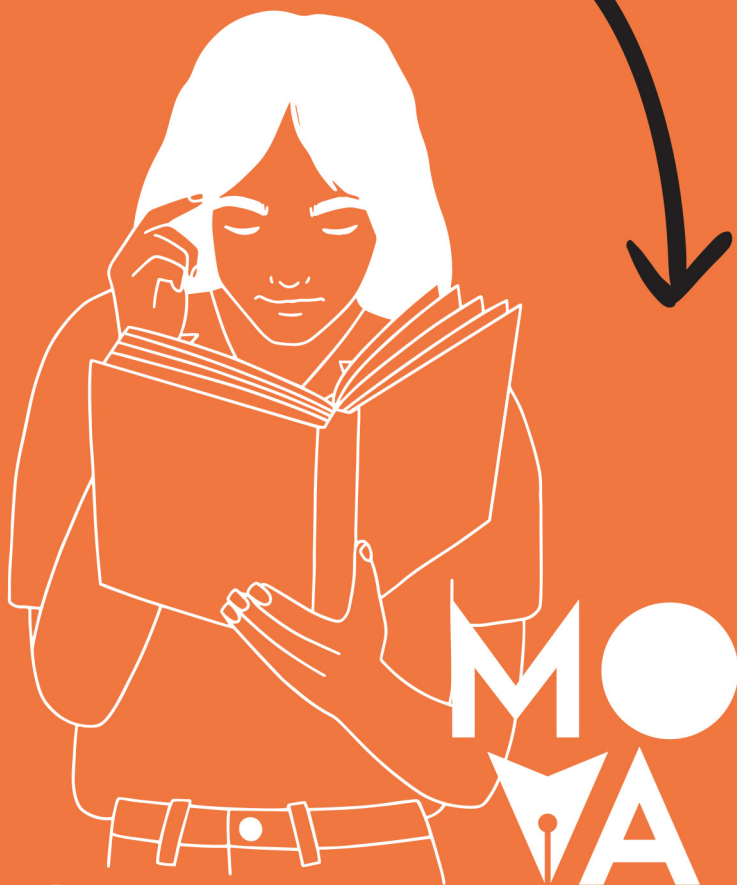
Twierdzenie, że Koreańczycy są naturalnymi socjalistami, którzy lubią się napić i zabawić, a przy tym wpadają w błędne koło rywalizacji typu

„bądź wszystkim, na co cię stać”, wydaje się wewnętrznie sprzeczne. A jednak nie ma w nim sprzeczności. Korea to skomplikowane miejsce, w którym radość spleta się z tragedią, a spełnienie z frustracją. Przynajmniej masz pewność, że nie będziesz się nudzić.

MOJE ŻYCIE W KOREI

Po przeprowadzce do Seulu uczyłem angielskiego. Potem pracowałem jako zarządzający aktywami oraz dziennikarz „The Economist”. Obecnie jestem niezależnym pisarzem i współwłaścicielem browaru rzemieślniczego The Booth. Jako właściciel baru mam okazję poznawać przeróżnych ciekawych ludzi!

Sięgnij po więcej!



www.mova.com.pl



facebook.com/wydawnictwo.mova



instagram.com/wydawnictwomova